Rok I. Nr. 38. Częstochowa, Czwartek 22 września 1932 r. Cena numeru 10 gr

ILUSTROWANY

EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Barylski.

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Jednolity front przeciw zbrojeniom niemieckim.

Współpraca Francji, Anglji i Ameryki — zapewniona.

PARYŻ, 21. 9. Premjer Herriot wyjechał do Genewy tym samym pociągiem, co angielski minister spraw zagranicznych Sir John Simon. Obaj mężowie stanu będą mieli sposobność omówić podczas podróży sprawy, które stanowić będą główny temat obrad genewskich. Po drodze przyłączy się do nich minister wojny Paul Boncour, bawiący obecnie na manewrach w okolicy Chalons nad Marną.

W dobrze poinformowanych kołach francuskich sądzą, że Simon podejmie w Genewie starania, by Niemcy mimo wszystko skłonić do udziału w konferencji rozbrojeniowej.

Według doniesień londyńskiego korespondenta „Petit Parisien", Simon zapewni rząd niemiecki, że sprawa równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń załatwiona będzie w specjalnej umowie rozbrojeniowej. Chodzi tu o rozbrojenie etapami w sensie oświadczenia Hoovera. Anglja chce do pewnego stopnia zmusić Rzeszę do uczestniczenia w konferencji rozbrojeniowej, a odmowę uważać będzie za dowód, że Niemcom nie zależy na rozbrojeniu innych, lecz na uzyskaniu prawa do zbrojenia się.

Hoover w swym planie zbrojeń zaproponował oparcie na przepisach obowiązujących Niemcy. Tak więc siła zbrojna każdego państwa wynosiłaby 100.000 żołnierzy na 60 miljonów ludności. Do tego dochodziłyby jeszcze wojska, których przeznaczeniem byłaby obrona posiadłości kolonjalnych. Francja więc mogłaby utrzymywać stosunkowo dużą armję ze względu na kolonje w Afryce i Azji.

Korespondent „Timesa" donosi z Waszyngtonu, że sen. Reed podczas ostatniej konferencji z Herriotem dał mu, dyskretnie wprawdzie, ale zupełnie wyraźnie do zrozumienia, że Stany Zjednoczone poprą stanowisko Francji wobec żądań niemieckich, o ile Francja poprze stanowisko Ameryki w sprawach Dalekiego Wschodu, a szczególnie Mandżurji.

ROZRUCHY W ANGLJI.



W Anglji coraz częściej dochodzi do wystąpień bezrobotnych. Na ilustracji widzimy zdemolowane sklepy przez demonstrujący tłum w Birkenhead.

HEINE - MEDINA NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM.

WROCŁAW, 21. 9. — Choroba dziecięca Heine - Medina pojawiła się ostatnio także we Wrocławiu, a ponieważ przybrała w niektórych okolicach groźne rozmiary, zamknięto narazie na okres trzech tygodni dwie szkoły powszechne.

—oOo—

SZALEŃCZY CZYN STARCA.

Zabił córkę i zięcia.

BYDGOSZCZ, 21. 9. W miejscowości Iwiec w pow. tucholskim, 62-letni Wincenty Jędrzejczak zamordował córkę swoją i jej męża Kamińskich, a następnie podpalił zagrodę, która doszczętnie spłonęła wraz z ciałami.

Po dokonaniu zbrodni Jędrzejczak zbiegł, pozostawiając list, w którym przyznaje się do winy.

—o—

AFERA SEKSUALNA w CHEDERZE

ŁÓDŹ, 21. 9. — W chederze prowadzonym przez 61-letniego Judę Chaima Brandstetera, do którego uczęszczało 23-ch chłopców żydowskich, wykryto aferę seksualną.

Jeden z uczniów chederu poskarżył się rodzicom, że nauczyciel Brandsteter zachowuje się wobec niego nieprzyzwoicie. Rodzice zameldowali o tem w policji, a w trakcie dochodzenia wyszło na jaw, że Brandsteter jest homoseksualistą i zdemoralizował wszystkich swoich uczniów.

Swięto kolejarza polskiego

POD PROTEKTORATEM PREZYDENTA RZPLITEJ I MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 21. 9. (wł.) W dniach 24 i 25 bm. odbędzie się święto kolejarza polskiego pod protektoratem prezydenta Rzplitej i marszałka Piłsudskiego.

W sobotę odbędzie się w stolicy zjazd oddziałów kolejowego przysposobienia wojskowego, które odbędą ćwiczenia w okolicach Warszawy.

W niedzielę, po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, odbędzie się na placu marsz. Piłsudskiego rewja i defilada przed prezydentem Rzplitej, w czasie której wręczona zostanie p. prezydentowi honorowa odznaka kolejowego przysposobienia wojskowego.

Taką samą odznakę wręczy specjalna delegacja marsz. Piłsudskiemu w Belwederze.

Mieszkańcy 160-ciu wsi

zmarli na cholerę.

LONDYN, 21. 9. (wł.) W prowincji Jung-sti w północnych Chinach szerzy się epidemja cholery.

Epidemja przybrała rozmiary oddawna nienotowane. Sto sześćdziesiąt wsi jest prawie wymarłych. Większość ich mieszkańców zmarła na cholerę, pozostali zaś przy życiu uciekli w popłochu.

W ciągu ostatnich trzech dni zanotowano oficjalnie 2.600 zgonów. Liczba prawdziwa jest prawdopodobnie wyższa, gdyż władze sanitarne nie mogą nadążyć z niesieniem pomocy.

Zamach na pociąg.

GRANAT POD LOKOMOTYWĄ.

DYNEBURG, 21. 9. — Maszynista pociągu międzynarodowego Moskwa — Berlin pod Dyneburgiem dostrzegł na torze przymocowany do szyn wielki granat niemiecki, obrócony w ten sposób do kół lokomotywy, ażeby wybuch mógł całkowicie zniszczyć lokomotywę i najbliższe wagony.

Maszynista w odległości zaledwie metra od granatu zdołał pociąg zatrzymać.

Ekspertyza wykazała, że siła wybuchu granatu mogła bezwzględnie zniszczyć połowę pociągu.

Sowiety wysiedlają obcych dziennikarzy.

ZA PODAWANIE „NIEPRAWDZIWYCH WIADOMOSCI".

MOSKWA, 21. 9. Rząd sowiecki wydalił z granic Z. S. R. R. korespondentkę angielskich dzienników „Daily Express" i „Sunday Times" Rea Clyman, ponieważ „systematycznie i świadomie podawała swym dziennikom fałszywe wiadomości o Rosji sowieckiej, szczególnie o powstaniach, pogromach i rebeljach i dopuściła się obrazy oraz oszczerstwa wobec armji czerwonej".

Korespondent moskiewski „Berliner Tageblattu" Scheffner, bawiący na urlopie w Berlinie, nie otrzymał powrotnej wizy do Moskwy.

„WSTRZĄSNĘ SUMIENIEM ANGLJI!"

LONDYN, 21. 9. Wczoraj wieczorem po 6 godzinach głodówki Gandhi oświadczył, iż nigdy nie czuł się tak dobrze, jak obecnie. Gandhi oznajmił swym przyjaciołom, iż zamierza pić tylko wodę, która posiada nadprzyrodzone siły, zezwalające na przedłużanie życia.

Nadludzkim wysiłkiem postaram się tak długo utrzymać się przy życiu, dopóki nie wstrząsnę sumieniem Anglji i hindusów.

W KROWIEJ SKÓRZE PRZEDOSTAŁ SIĘ DO POLSKI.

WILNO, 21. 9. Z Radoszkowicz donoszą o niezwykłym wypadku przekroczenia granicy przez b. studenta uniwersytetu mińskiego Wiesława Hawryłowicza.

Za usiłowanie już raz ucieczki do Polski Hawryłowicz odsiedział karę 9 miesięcy więzienia.

Po opuszczeniu więzienia student postanowił za wszelką cenę przedostać się do Polski. Hawryłowicz ukrywając się w pogranicznej wsi wpadł na pomysł zabicia krowy i w skórze jej przedostać się na teren Polski.

Po uskutecznieniu dość ciężkiego przedsięwzięcia, gdyż z trudem udało mu się znaleźć krowę, o świcie Hawryłowicz przedostał się na teren Polski.

„Krowa - Hawryłowicz" zdołał przekupić jednego z chłopców - pastuchów, który wpędził „Hawryłowicza" do stada innych krów i pasąc niedaleko granicy ułatwił mu przedostanie się na teren Polski.

WALKA FARMERÓW O WYŻSZE CENY.

NOWY JORK, 21. 9. W stanie Iowa stowarzyszenie farmerów wystosowało do farmerów 11 stanów zachodnich wezwanie do niewysyłania na rynki zboża i bydła, dopóki nie będzie widoków zyskownej sprzedaży.

SUKCES PAŃSTW ROLNICZYCH W STRESIE.

WIEDEŃ, 21. 9. Prasa wiedeńska, omawiając wyniki konferencji w Stresie, podkreśla, że pozytywnym rezultatem konferencji jest konwencja zbożowa. Państwa rolnicze zdołały po części przeprowadzić swe żądania, natomiast sprawa austrjackiego wywozu przemysłowego pozostaje nadal w zawieszeniu.

200 KILOMETRÓW.

Rekord motorówki.

NOWY JORK, 21. 9. Jak z Detroit donoszą, amerykański wyścigowiec na łodzi motorowej Gar Wood ustanowił na jeziorze Michigan nowy, światowy rekord, osiągając na swej łodzi motorowej szybkość 200.98 km. na godzinę.

MANEWRY SOWIECKIE NAD GRANICĄ POLSKĄ.

MOSKWA, 21. 9. Na Białorusi sowieckiej rozpoczęły się wielkie manewry wojskowe. Wczoraj przybył do Smoleńska Woroszyłow, celem wzięcia udziału w tych manewrach.

SCHWYTANIE PRZEMYTNICZKI Z GRODŹCA.

KRÓL. HUTA, 21. 9. (PAT.) W dniu wczorajszym w pobliżu hałd w Szarleju Białym przytrzymała policja Zofję Preis, zamieszkałą w Grodźcu, pow. będziński, która niosła ze sobą pakunek, zawierający większą ilość bananów, pochodzących z przemytu. Preisową odstawiono do urzędu celnego w Brzezinach.

ŚLUBUJEMY...

Piękna uroczystość powstańców śląskich.

Od ściany zachodniej naszych granic podnoszą się nowe wciąż groźby i nowe narastają niebezpieczeństwa. Niemcy w swem konsekwentnem dążeniu do obalenia zasad traktatu wersalskiego stają się coraz wyraźniej niebezpieczeństwem dla pokoju świata. Dziś już bez osłon poczynają czynić realne przygotowania do wojny odwetowej. Ostrze ich dążeń, ich propagandy, ich prac fortyfikacyjnych zwrócone jest w pierwszym rzędzie przeciw zachodnim granicom Polski.

Cały naród niemiecki bez względu na znaczne różnice polityczne pomiędzy poszczególnemi grupami i stronnictwami żyje pod psychozą haseł rewizjonistycznych i zbroi się i przygotowuje konsekwentnie do rewindykacji granic przedwojennych.

Społeczeństwo polskie zdaje sobie sprawę z grożących możliwości. Zajęło wobec nich jednolite, męskie, hartowne stanowisko. Niedopuszczalna jest jakakolwiek dyskusja o naszych granicach zachodnich, ustalonych międzynarodowemi traktatami, pod któremi widnieją również i niemieckie podpisy. O tych granicach, które są częściowem tylko naprawieniem wiekowych krzywd, które przywróciły na łono macierzy odwiecznie polskie krainy. Jakikolwiek zamach na nienaruszalność naszych granic spotkaćby się musiał ze zdecydowanym odporem. Na gwałt umielibyśmy odpowiedzieć siłą. Kto wyciąga rękę zaborczą po Pomorze, Poznańskie czy Śląsk, ten podpala pokój świata.

Daliśmy już niejednokrotnie wyraz temu niecofnionemu stanowisku. W czasie „święta morza“, na szeregu zjazdów i uroczystości w Gdyni, ślubowaliśmy wierność brzegowi polskiego Bałtyku i stwierdziliśmy nierozerwalność ziem zachodnich z Rzeczypospolitą. Świeżo na pięknej urocystości w Bogucicach, Górny Śląsk zamanifestował znów swą bezwzględną solidarność z całą resztą narodu w gotowości do odparcia wszelkiego gwałtu, któryby godził w tę perłę naszego państwa.

W Bogucicach odbyła się w ubiegłą niedzielę uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci 35 poległych powstańców śląskich z tej miejscowości. Lud śląski, tłumnie ze wszystkich stron przybyły, z organizacją powstańców śląskich na czele, w obecności dostojników kościelnych i państwowych oddawał hołd bohaterskiej pamięci tych, którzy w walce o polskość tych ziem życie złożyli.

Uroczystość ta zakończyła się wzruszającą zbiorową przysięgą: „Skupieni około pomnika naszych braci powstańców, ślubujemy w dalszej karnej i solidarnej pracy budować i umacniać wielkość i potęgę narodu i państwa polskiego“. I przyczyni się niezawodnie do tem ściślejszego zespolenia szerokich warstw ludowych śląskich z całym narodem w pracy państwowej i w gotowości obrony całości i majestatu Rzeczypospolitej.

Uroczystość w Bogucicach przypomina społeczeństwu polskiemu jeden z najpiękniejszych epizodów naszych bojów wyzwoleńczych, przybliża ku nam wspomnienie o ostatniej naszej krwawej z niemcami rozprawie. Powstania śląskie z lat 1919—1921 były bohaterskim odruchem ludu tamtejszego przeciw wiekowemu ciemiężcy, a krew, podówczas przelana, stała się cementem, spajającym na wieki męczeński Śląsk z Rzeczypospolitą Polską. Pola bitew pod Kędzierzynem i pod Górą Św. Anny, gdzie padła większość czczonych obecnie powstańców bogucickich, przeszły na zawsze do historji polskiego męstwa i polskiego hartu w walce o niepodległość, a legenda, dokoła nich osnuta, krzepić będzie i umacniać w cnocie wytrwania liczne jeszcze pokolenia ludu śląskiego.

Powstania śląskie, które w sposób godny zamknęły cykl polskich walk wyzwoleńczych, mają jedną cechę, wyróżniającą je od innych bojów powstańczych i podnoszącą tembardziej ich historyczny walor. Były powstaniami nawskroś ludowemi. Powstańcze pułki z roku 1921 składały się niemal w 100 procentach z chłopów i robotników polskich, były prawdziwą armją ludową Świadczy o tem i lista poległych powstańców bogucickich. „Nazwiska poległych — jak pięknie zaznaczył w swem przemówieniu wojewoda Grażyński — brzmią prosto i twardo, jak prostym i twardym jest nieustępliwy lud śląski. Wszyscy oni byli robotnikami, albo wyszli z rodzin robotniczych i należą do tych, którzy w szarym trudzie codziennego życia tworzyli bogactwa tego kraju, a kiedy przyszła chwila, chwycili za broń i w czynie zbrojnym urzeczywietnili najświętszy ideał narodowy walki o niepodległość polskiego Śląska“. Hartowny lud śląski, który krwawił się bohatersko w walkach wyzwoleńczych przeciw krzyżackiej przemocy, ponawia dziś swe ślubowanie wierności Rzeczypospolitej. Tego muru twardych pięści i ofiarnych, zaprzysiężonych ojczyźnie serc nie obali nikt. Rozpadnie się przed nim w proch i pył krzyżacka zawierucha.

Ra.

Sliczna „Genia z pieprzykiem”

pochłonęła skarb oszczędnego kolejarza.

Długoletni pracownik kolejowy, Bolesław Stanisławowski z Pruszkowa przez szereg lat ciułał oszczędności w bilonie srebrnym.

W żelaznym kufrze,

zamykanym na dwa zamki, przechowywał on gromadzone 1, 2 i 5-cio złotówki srebrne.

Ostatnio Stanisławowski spostrzegł, że oszczędności sięgają już brzegów szkatuły. Po przeliczeniu okazało się, że zebrał on już

18 tys. zł.

Obawiając się kradzieży, postanowił skarb swój ulokować w bezpiecz niejszem miejscu. Nie namyślając się długo, przetransportował ciężką szkatułę do Warszawy i umieścił ją u swego kuzyna, zamieszkałego przy ul. Siennej.

Po kilku miesiącach Stanisławowski, chcąc po raz wtóry przeliczyć swe oszczędności, otworzył żelazną kasetę i ku swemu przerażeniu spostrzegł, że

skarb jego zmalał niepomiernie

Srebro znajdowało się zaledwie na dnie szkatuły, w ilości nie więcej, jak 3 tys. zł.

Zmartwieniem swem podzielił się Stanisławowski z policją, która zarządziła obserwację domowników. Wkrótce ustalono, że bratanek skrzętnego zbieracza, 19-letni Jerzy, który nocował w pokoju, gdzie znajdowała się szkatuła, jest od pewnego czasu

częstym gościem restauracji

„Jutrzenka“, gdzie prowadzi romansik z przystojną kelnerką Eugenją Kawkową, popularnie zwaną

„Genią z pieprzykiem“.

Okazało się, że młodzieniec ten w ostatnich kilku miesiącach kupił kelnerce mieszkanie, meble, futro, garderobę i t. p.

Po obejrzeniu kasety z pieniędzmi ustalono, że młodzieniec oderwał zawiasy i nie naruszając zamków w krótkim stosunkowo czasie wybrał ze szkatuły

15 tys. zł.

Obiecującego młodzieńca jak i jego wspólniczkę — piękną Genię osadzono w areszcie.

Swiętokradcy obrabowali kościoły

w Zawierciu i w Łazach

W nocy z dnia 20 na 21 b. m. nieznani sprawcy, za pomocą wyjęcia szyby w oknie zakrystji kościoła parafjalnego w Łazach, dostali się do wnętrza kościoła, skąd skradli: jedną monstrancję srebrną pozłacaną, jeden kielich srebrny na wierzchu pozłacany i jedną puszkę srebrną

Następnie włamywacze rozbili tabernaculum, w którem stała srebrna puszka z komunikantami. Komunikanty złoczyńcy wysypali do tabernaculum, o puszkę zabrali.

Wartość skradzionych przedmiotów wynosi około 1500 zł.

Tejże samej nocy i prawdopodobnie ci sami złoczyńcy dostali się do wnętrza kościoła parafjalnego w Zawierciu i po wyłamaniu zamku w tabernaculum przed wielkiem ołtarzem skradli srebrną pozłacaną puszkę, w której przechowywane były komunikanty; które złoczyńcy rozsypali w tabernaculum.

Następnie w tenże sam sposób wyłamany został zamek od tabernaculum w bocznym ołtarzu, lecz nic stamtąd nie zostało skradzione.

Jak wynika z pozostawionych śladów, to sprawcy prawdopodobnie dostali się przed zamknięciem do kościoła, t. j. przed godziną 6 poł. Następnie, po dokonaniu kradzieży, wyjęli szybę z okna w bocznej nawie, skąd wydostali się na cmentarz kościelny. Wartość skradzianej puszki wynosi 1000 zł.

Zaznaczyć należy, że w obydwu kościołach sprawcy pozostawili ślady, dzięki którym niewątpliwie w krótkim czasie uda się policji ująć złoczyńców.

Sensacja spadkowa w Łodzi

ŁÓDŹ, 21. 9. Niejaki Szlama Dawidowicz, zamieszkały od szeregu lat w Pabjanicach, trudnił się kojarzeniem małżeństw.

Kiedy jednak zawód swata przestał być rentowny, Dawidowicz został służącym u jednego z rabinów łódzkich. Do kancelarji rabinackiej przybyła dzisiaj żona Dawidowicza i oddała mężowi zalakowaną kopertę. Po przeczytaniu listu Dawidowicz zemdlał.

Jak się okazało, w kopercie znajdował się list od konsula amerykańskiego, donoszący, że Szlama Dawidowicz odziedziczył spadek po swoim 48-letnim bratanku, Motlu Dawidowiczu. Spadek wynosił bagatelną sumę... 75 miljonów dolarów.

Jak się okazuje, Motel Dawidowicz wychowywał się u Szlamy Dawidowicza do 18-go roku życia, poczem wyjechał do Ameryki i osiadł w Los Angeles, gdzie rozpoczął karjerę od kolportażu gazet, a następnie otworzył sobie sklep z zegarkami. Interes prosperował znakomicie, tak, że wkrótce Dawidowicz dorobił się olbrzymiej fortuny.

Dawidowicz zmarł przed 6-ciu miesiącami i z wdzięczności za opiekę w latach młodzieńczych zapisał cały swój majatek Szlamie Dawidowiczowi.

Niesamowita wędrówka pioruna w Sosnowcu.

Ubiegłej nocy w ciągu paru godzin szalała nad Zagłębiem burza z piorunami. Około godziny 1 w nocy mieszkańcy śródmieścia Sosnowca zauważyli wyjątkowo silną błyskawicę, a jednocześnie rozległ się potężny grzmot. Nie ulegało wątpliwości, że piorun uderzył gdzieś bardzo blisko.

Jak się wkrótce okazało piorun uderzył w dom przy ulicy Nowej, gdzie mieści się PKU.-Sosnowiec. Z dachu domu, po drucie, pozostawionym od starego aparatu telefonicznego, piorun dostał się do mieszkania kapitana Piotrowskiego, zastępcy komendanta P. K. U. i tu dopiero rozpoczął dziwne harce.

A więc w pierwszym rzędzie rozbił część ściany, niszcząc po drodze meble, następnie wpadł na druty od elektryczności i po drutach tych przebiegł przez dwa pokoje i alkowę, kilkakrotnie je okrążywszy, wreszcie dostał się do sieni, odwiedził jeszcze jeden pokój sąsiedniego mieszkania, zajmowanego przez chorążego P. K. U., zniszczył tam całkowicie urządzenie elektryczne, wyleciał oknem i znikł bez śladu.

W czasie uderzenia pioruna w mieszkaniu znajdował się kpt. Piotrowski, którego oślepiający blask i olbrzymi huk zbudził ze snu.

Kpt. Piotrowski przez dłuższy moment, z przerażeniem przyglądał się wędrówce tego niezwykłego gościa. Gdy ochłonął z przerażenia i zapalił świecę stwierdził dopiero, jakie zniszczenie wyrządził mu piorun. Poza uszkodzeniem ścian, piorun zniszczył szereg mebli, stopił mosiężne lampy wiszące u sufitu i zdemolował całe urządzenie elektryczne.

W pokoju mieszkania, zajmowanego przez chorążego P. K. U., w czasie uderzenia pioruna, nikogo nie było. I w tym też pokoju piorun dokonał poważnego zniszczenia.

Na szczęście jednak, poza strachem i zniszczeniem materjalnem, nikt od tego niezwykłego gościa nie doznał szwanku.

—ogo—

Kupiec padł od kuli złodzieja.

Kolonja Niepiekło pod Łagiszą była onegdaj terenem krwawego zajścia, w którem poniósł śmierć jeden z tamtejszych mieszkańców, mianowicie Jan Srokosz, właściciel sklepu (budki) kolonjalno - spożywczego.

Tragiczne to zajście rozpoczęło się od tego, że do sklepu Srokosza zakradł się złodziej. Kiedy złodziej już na dobre zagospodarował się w sklepie i zaczął pakować do worka towar nadszedł Srokosz.

Złodziej widząc, że trudno mu będzie wymknąć się ze sklepu, dla utorowania więc ucieczki strzelił z rewolweru do Srokosza, raniąc go ciężko w pierś.

Srokosz pomimo otrzymanego postrzału zdołał jeszcze wydobyć z kieszeni rewolwer i strzelić do uciekającego złodzieja.

Strzał ten jednak chybił.

Po chwili raniony Srokosz osłabł i padł nieprzytomny na bruk ulicy.

Na odgłos strzałów przybiegli okoliczni mieszkańcy i krwią zbroczonego Srokosza przewieźli do szpitala powiatowego w Będzinie, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Złodziej był na tyle jeszcze czelny, że uciekając zdołał zabrać ze sobą kilka par pończoch i skarpetek, dwie pary podwiązek damskich, przędze i nici, ogólnej wartości 20 zł

—o—

Kto wygrał na loterji?

V klasa

10.000 zł. Nr. 99056.

Po 5.000. zł. Nr. Nr. 36974 95264

Po 3.000 zł. Nr. Nr.: 85950 95290 105848 124621 150716.

Po 2.000 zł. Nr. Nr.: 10628 26633 27043 33276 71862 77841 83993 118419 124414 137126 158863 159381.

Po 1.000 zł. Nr. Nr.: 4253 9146 17980 18463 27803 30702 50065 889 51834 56567 57242 62078 65697 67278 73514 78858 85333 91715 93159 99014 69 102179 715 103750 108049 182 437 110729 116345 127574 128325 130333 138441 726 141059 147028 153033.

PRZED REELEKCJĄ DO RADY LIGI NARODÓW.

Polska winna być wybrana po raz trzeci.

W roku bieżącym później, aniżeli zwykle rozpocznie się sezon polityczny Genewy. W pierwszym tygodniu września zbierało się zwykle na doroczne obrady zgromadzenie ligi narodów, a na trzy dni przed jego otwarciem zbierała się rada.

Nieustanne w tym roku narady genewskie znudziły ludzi wielkiego świata: — konferencja rozbrojeniowa, sesje normalne rady ligi narodów, nadzwyczajne zgromadzenie dla spraw związanych z załatwieniem (czy raczej z niemożliwością załatwienia...) zatargu i wojny japońsko-chińskiej, konferecja lozańska, jeszcze jedna sesja konferencji rozbrojeniowej. Za dużo tego było nawet dla zawodowych ligowców — codzienne ćwiczenia w wypowiadaniu mnóstwa nic nieznaczących słów, nazwane „dyplomatycznemi pourparlers“ (dosłownie: — „aby mówić“...), codzienne posiedzenia, na których nie osiągano nic konkretnego, codzienne śniadania i obiady, na których coś już miało nastąpić, ale — nie następowało, codzienne uśmiechy i prawienie sobie wzajemnie komplementów, pod któremi czai się chęć impertynencji — wszyscy mieli tego „w kółko Macieju“ i siebie nawzajem dosyć, przynajmniej na jakiś czas, przynajmniej na trzy miesiące.

Inflacja konferencyj dokuczyła nietylko widzom, ale i aktorom, którzy pozatem musieli zdać sobie sprawę z tego, że kunsztowny ligowy stolik magiczny, z którego wylatują gołąbki pokoju — zostanie wreszcie odarty ze świecącego szychu i stanie w posępnej odrapanej golіźnie przed oczyma publiczności, jako sztuczka prestidigitatora i — nic więcej.

Więc przerwa i teraz — da capo. 23-go września — rada i 26-go września doroczne zgromadzenie. Tematów szczególnie ciekawych niema. Jeszcze raz zatarg japońsko-chiński i uciekanie od radykalnych rozstrzygnięć, które mogą się komuś nie podobać, a ten ktoś może trzasnąć drzwiami i więcej nie powrócić. Jeszcze raz skarga posła Graebego na Polskę, jeszcze raz przygotowanie jeszcze jednej konferencji gospodarczej, jeszcze raz sprawozdanie o przebiegu akcji zwalczania handlu opium — no i wybory trzech państw, którym się taki właśnie okres piastowania mandatu skończył.

Polska staje w tym roku także do wyborów. Trzyletni mandat, uzyskany we wrześniu 1929-go roku upłynął, ale Polska stawia ponownie swą kandydaturę, ubiegając się o ponowny wybór na dalszy okres trzyletni.

Polska weszłaby do rady ligi narodów po raz trzeci z kolei. Dotychczas zasiadał przedstawiciel Polski przez lat 6 w radzie — był nim bez przerwy minister August Zaleski, jedyny swego rodzaju rekord stałości rządów. Niema w tej chwili w radzie ligi narodów ministra spraw zagranicznych zajmującego stanowisko swoje tak długo, jak minister Zaleski.

Niema również państwa, któreby ubiegało się o trzeci z rzędu wybór, niema nawet państwa, któreby miało prawo to uczynić. Polska ma w tym względzie prawa wyjątkowe, datujące się od pamiętnego układu w Locarno.

Wejście Niemiec do rady ligi narodów i zajęcie miejsca stałego, niepodlegającego wyborom postawiło ligę narodów — w prostej konsekwencji — wobec konieczności przyznania także Polsce miejsca w organie wykonawczym i decydującym instytucji genewskiej. Wybrano Polskę, a jednocześnie przyznano jej w drodze wyjątku prawo ponownego wyboru — reelekcji — po upływie kadencji trzyletniej. Wybrano Polskę po raz drugi i obecnie ta właśnie druga kadencja ma się ku końcowi.

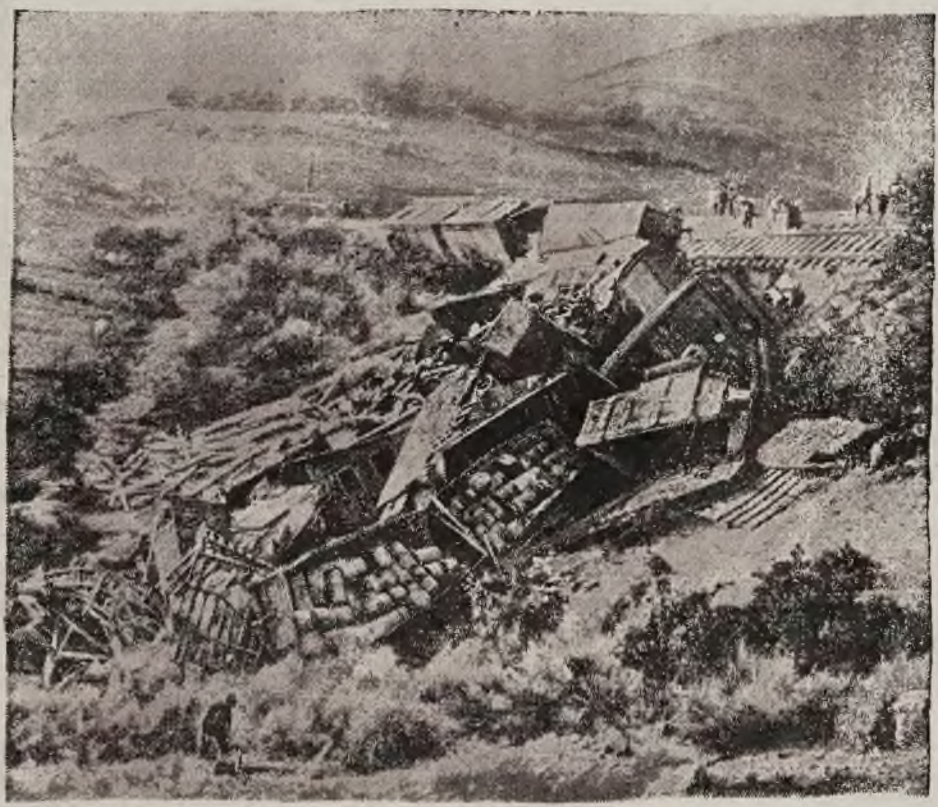
Polskę trzeba wybrać po raz trzeci. Czynniki, które skłoniły sygnatarjuszy paktu locarneńskiego do wprowadzenia Polski do rady ligi narodów nadal grają rolę w życiu międzynarodowem. Czynniki te — to przedewszystkiem konieczność istnienia równowagi sił politycznych w znaczeniu międzynarodowem pomiędzy Polską a Niemcami, konieczność obecności przedstawicieli Rzeczypospolitej wszędzie tam, gdzie stawiane być mogą pod dysku się zagadnienia Polskę obchodzące, a czasem właśnie dla niej najżywotniejsze.

Polska, związana postanowieniami specjalnemi z dziedziny ochrony praw mniejszości narodowych, Polska — związana w sposób specjalny z Gdańskiem, Polska — zainteresowana żywo w sposobie wykonywania traktatów pokojowych i utrzymaniu ich postanowień, Polska — musi zasiadać w radzie ligi narodów.

Ostatni jesteśmy z tych, którzyby przeceniali znaczenie nadlemańskiego zgromadzenia, ale — dopóki w Genewie można będzie mówić choćby tylko o sprawach Polski — Polska musi tam mieć głos równouprawniony z innymi.

W. B.

ECHA STRASZNEJ KATASTROFY KOLEJOWEJ W MAROKKO.



Obecnie dopiero nadeszły do Europy oryginalne zdjęcia ze strasznej katastrofy kolejowej pod Tlemen w Marokko, w której poniosło śmierć przeszło 100 żołnierzy legji cudzoziemskiej, a około 150 odniosło rany. Ilustracja nasza przedstawia miejsce katastrofy. Na stoku góry i w głębokim wąwozie leżą pogruchotane wagony, stanowiące stos pokręconego żelaza i drzewa.

Pomysłowość kupiecka w czasie przesilenia.

Kupcy coraz przemyślniej muszą zabiegać o względy klientów. Nie wystarczy już wysoka jakość towaru, niska cena i uprzejma obsługa; trzeba jeszcze nadprogramowego dodatku, jakiejś przyjemnej atrakcji, podarunku, losu.

U nas wystarczy narazie lusterko, grzebyk, notes, kalendarzyk lub kupony, uprawniające do otrzymania pewnej ilości towaru za darmo.

Zagranicą posunięto się już znacznie dalej.

Berlińskie towarzystwa parcelacyjne, które sprzedają w okolicy ziemię pod letniska i wille, wprowadziły obwożenie zgłaszających się interesantów autami po swoich terenach. Taka jazda nie obowiązuje bynajmniej do zawarcia kontraktu.

Niektóre firmy poszły na całego i dodały do bezpłatnej tury jeszcze przekąski, które spożywają goście na oglądanych gruntach.

Obecnie największą atrakcją niemieckiej stolicy stanowi wielka hala targowa, otwarta w najlepszej dzielnicy miasta, w której na skinie nie klientów czekają cztery eleganckie auta osobowe. Objeżdżają one w oznaczonej porze całą okolicę i zwożą panie domu do hali. Wystarczy kupić cokolwiek, aby otrzymać znaczek, upoważniający do jazdy autem przedsiębiorstwa. Na każde wezwanie telefoniczne zjawia się też maszyna. Cztery auta pracują bez przerwy cały dzień; ale za to ruch w interesie jest ogromny.

Prasa rosyjska o ś.p. por. Zwirce.

Prasa rosyjska podaje oryginalne informacje z życia tragicznie zmarłego lotnika, śp. por. Franciszka Żwirki, przed powrotem jego do Polski. Wedle tych danych Żwirko przed rewolucją rosyjską odbywał służbę wojskową w szeregach 34. Orłowskiego pułku piechoty, a w okresie wojny domowej walczył w szeregach t. zw. białej armji początkowo (w r. 1918) w armji gen. Denikina, a po klęsce tej armji dostał się na Krym, gdzie walczył pod dowództwem generała Słaszczewa. W okresie walki generała Wrangla, śp. Żwirko już w randze kapitana, brał udział w formacji kawaleryjskiej generała Barbowicza, a po ogłoszeniu rozkazu o formowaniu przy tej armji ochotniczej grupy lotniczej Żwirko przeniósł się do oddziału lotniczego w charakterze obserwatora. W 1921 roku po ewakuacji resztek armji krymskiej Żwirko przeniósł się do Konstantynopola i przeszedł całą gehennę pobytu w Turcji. Z Konstantynopola Żwirko powrócił do Polski.

—o—

Skazaniec prosi o kanarka.

Tragedja więźnia skazanego na bezterminowe więzienie.

Pewien więzień austrjackiego zakładu karnego w Garsten, noszący numer 7913, został skazany przed dziesięciu laty na dożywotnie więzienie za morderstwo, które w swoim czasie było bardzo głośne.

Przed kilku miesiącami, więzień ten, odsiadujący karę z trzema innymi towarzyszami, napisał z celi swej list do sekretarjatu towarzystwa ochrony zwierząt.

Była wówczas wiosna, która jednak do celi skazańców zaglądała **tylko małym czworobokiem błękitu niebieskiego i dawała znać o sobie namiętnym gwizdem kosa, śpiewającego nad swem gniazdem**

w podwórzowej akacji.

W taki wieczór kwietniowy Nr. 7913 zwrócił się do austrjackiego towarzystwa ochrony zwierząt z następującą prośbą:

„Jestem skazany na dożywotnie więzienie i zupełnie pozbawiony środków. Dlatego proszę uprzejmie o dostarczenie mi kanarka, którego będę żywił z tych dwu szylingów, które otrzymuję miesięcznie jako wynagrodzenie za moją pracę. Posiadanie kanarka brdzo ulżyłoby mojemu beznadziejnemu położeniu, proszę więc o spełnienie mojej prośby i przyrzekam, że zawsze będę pilnie

pamiętał o ptaszku.

Zarząd towarzystwa ochrony zwierząt odniósł się do dyrekcji więzienia z pismem, w którem oświadcza, że gotów jest więźniowi nr. 7913 dostarczyć żądanego kanarka i przesłać go w klatce transportowej. Równocześnie zarząd zapytuje, czy dyrekcja więzienia będzie mogła dać więźniowi do dyspozycji normalną klatkę, w przeciwnym razie bowiem

dostarczy jej towarzystwo.

Przy tej sposobności towarzystwo zwraca się do dyrekcji więzienia z prośbą o bliższe dane o więźniu nr. 7913, a w szczególności, jak długo odsiaduje on już swą karę i czy wskazaną byłaby interwencja w jego sprawie u czynników miarodajnych.

Dyrekcja więzienia odpowiedziała, że nie ma nic przeciw przysłaniu kanarka więźniowi i odpowiednią klatkę dla ptaszka posiada. Co do interwencji, to dyrekcja uważa, że wstawianie się za tym więźniem

przed rokiem 1940 jest bezprzedmiotowe.

W kilka dni później towarzystwo wysłało żądanego kanarka i otrzymało od więźnia list z gorącem podziękowaniem. Autor zaznacza w nim, że widok ptaka przypomina mu, iż na świecie są jeszcze dobrzy i szlachetni ludzie, którzy mogą współczuć z nieszczęśliwym, wytrąconym ze społeczności ludzkiej.

Z gospodarki magistratu częstochowskiego.

230.000 zł. subsydjów na zatrudnienie bezrobotnych.— Sprawa budowy szkoły przy ul. Narutowicza.

W onegdajszym numerze „Il. Expresu Częstochowskiego“ omówiliśmy w obszernym artykule sprawę stanu finansowego miasta i sprawę zatrudnienia bezrobotnych przy robotach miejskich. Dzisiejszy artykuł poświęcamy sprawie subsydjów wojewódzkich na zatrudnienie bezrobotnych i niezmiernie ważnej sprawie budowy szkoły powszechnej przy ul. Narutowicza w Częstochowie. W sprawach tych udzielił nam wyczerpujących informacyj naczelnik wydziału technicznego w magistracie **inż. Wacław Iniewiński.** (Przyp. red.)

Jak to już wspominaliśmy w onegdajszym artykule, w bieżącym roku magistrat częstochowski nie prowadził żadnych robót, któreby pokrywał w całości z własnych wyłącznie funduszów. **Wszystkie tegoroczne roboty miejskie prowadzone były z subsydjów wojewódzkich, przeznaczonych na zatrudnienie bezrobotnych.**

W bieżącym roku magistrat **otrzymał 230.000 zł. subsydjów.** Wyniosło to **miesięcznie około 57.000 zł.** Dodać należy, że w porównaniu z zeszłym rokiem, subsydja te zostały poważnie zredukowane. W roku 1931 magistrat **otrzymywał miesięcznie zgórą 80.000 zł.,** a więc różnica wynosi **23.000 zł.** Jest to dość poważna suma, dzięki której można było zatrudnić jeszcze kilkudziesięciu bezrobotnych.

Do 1 września zatrudnionych **było ogółem 1500 bezrobotnych.** W związku z uruchomieniem szeregu zakładów przemysłowych na terenie powiatu częstochowskiego, **wielu robotników opuściło pracę przy robotach miejskich i przeszło do fabryk, hut i kopalni, gdzie oczywiście płace są znacznie większe.**

Obecnie przy robotach miejskich zatrudnionych jest ogółem około **1300 bezrobotnych.** Z robót, które magistrat obecnie prowadzi, należy wspomnieć o budowie **targowiska między kościołem św. Barbary a Jasną Górą.**

Tuż przed Jasną Górą mieści się stare targowisko dewocjonaljami. Magistrat, kierując się względami estetycznemi, postanowił **targowisko przenieść na specjalnie przeznaczony na ten cel plac,** który się mieści między kościołem św. Barbary a klasztorem jasnogórskim.

Jedną z bardzo poważnych i aktualnych spraw jest **budowa szkoły powszechnej przy ul. Narutowicza.** Jest to jeden z największych gmachów szkolnych na terenie miasta, który znajduje się już pod dachem.

Połowa budynku jest prawie wykończona. Brak jest tylko instalacji elektrycznej, drzwi i pieców w niektórych salach .

Na częściowe dokończenie budynku potrzebna **jest suma. 60.000 zł.** Tak wielką gotówką magistrat, niestety, obecnie nie rozporządza.

W bieżącym roku niema więc mowy o tem, aby choć częściowo gmach ten został wykończony i oddany do publicznego użytku.

Według prowizorycznych obliczeń do całkowitego wykończenia gmachu i oddania go do użytku **potrzebna jest suma 400.000 zł.** Jeśli się weźmie pod uwagę obecne możliwości finansowe miasta, sumę tę należy traktować za fantastyczną.

Magistrat musi **otrzymać jakąś znaczną pomoc finansową, w przeciwnym bowiem razie o wykończeniu tego gmachu w najbliższych kilku latach nie może być mowy.**

A tymczasem sprawa braku pomieszczeń w szkołach powszechnych w Częstochowie przedstawia się wprost katastrofalnie. **Około 30 proc. dzieci w wieku szkolnym, z braku pomieszczeń, nie może uczęszczać do szkoły.**

Jest to sprawa tak paląca, że trudno nad nią przejść do porządku dziennego. Magistrat winien dołożyć wszelkich starań, aby uzyskać odpowiednie kredyty, albo też starać się o pomoc finansową w kuratorjum szkolnem.

Jak nam bowiem wiadomo, jeszcze w zeszłym roku **krakowskie kuratorjum szkolne obiecało dać 200 tys. zł. na dokończenie budowy szkoły.** Tembardziej więc nie należy „zasypiać gruszek w popiele“ i podwoić starania w celu uzyskania obiecanej już sumy.

S—r.

Pogrzeb drugiej ofiary dramatu w Częstochowie.

Wczoraj o godz. 9 rano odbył się pogrzeb drugiej ofiary wstrząsającej tragedji *pporucznika Zygmunta Wrzesińskiego,* który również zgromadził tłumy ludzi.

Trumnę ze zwłokami zmarłego oficera wynieśli z kostnicy szpitala miejskiego oficerowie - koledzy zmarłego i złożyli ją na lawecie armatniej.

Kondukt poprzedzała baterja 7 p. a. l., orkiestra pułkowa, następnie niesiono wieńce od korpusu oficerów, rodziny, znajomych i t. p.

Za trumną postępowała matka i bliższa rodzina ś. p. ppor. Wrzesińskiego, korpus oficerów 7 p. a. l. i delegacje oficerów i podoficerów stacjonowanych w Częstochowie pułków.

Uruchomienie zapałczarni w Częstochowie

ZGÓRĄ 200 ROBOTNIKÓW ZNALAZŁO PRACĘ.

Przed kilku dniami donosiliśmy o poprawie sytuacji w przemyśle na terenie pow. częstochowskiego. Cały szereg fabryk, hut i kopalni rudy, które do niedawna jeszcze zatrudniały nieliczną garstkę robotników, pracuje obecnie na wszystkie dni w tygodniu.

W ciągu ostatnich 8 dni znalazło pracę zgórą 700 robotników w różnych zakładach przemysłowych.

Podkreślić należy fakt, że niektóre fabryki przyjmują do pracy coraz to nowych robotników. Ruszają się również te fabryki, **które od dłuższego już czasu były całkowicie unieruchomione.**

Jest to widomy znak poprawy. Obawiać się tylko należy, że poprawa ta ma charakter przejściowy, że po dwuch czy trzech miesiącach pracy, nastąpić może okres nowego zastoju.

Pesymizm w tym wypadku jest całkowicie usprawiedliwiony, jeśli się zważy, że przecież byliśmy świadkami niejednokrotnie większej lub mniejszej poprawy sytuacji w przemyśle, a jednak później poprawa ta okazała się przejściową. Narazie wszystko wskazuje na to, że poprawa w przemyśle częstochowskim coraz bardziej się gruntuje.

Onegdaj znów **uruchomiona została zapałczarnia w Częstochowie.**

Zapałczarnia ta od dłuższego już czasu była unieruchomiona. Jest to jedna z większych na terenie pow. częstochowskiego fabryk, która w normalnych warunkach zatrudniała około 300 robotników.

Obecnie w związku z uruchomieniem tej fabryki, znalazło pracę zgórą 200 robotników.

Jak się dowiadujemy, kopalnie rudy, należące do modrzejowskich zakładów górniczo - hutniczych, w najbliższych dniach przyjmą do pracy nową partję robotników. **Huta i walcownia w Rakowie otrzymała bowiem dość poważne zamówienia,** dzięki czemu wydobycie w kopalniach rudy musi być poważnie zwiększone.

Bezrobotny majster fabryczny

POWIESIŁ SIĘ Z ROZPACZY W MIESZKANIU WŁASNEM NA OSTATNIM GROSZU.

Wczoraj ul. Dolna na Ostatnim Groszu poruszona była tragicznym wypadkiem, jaki zaszedł w mieszkaniu znanej w tej dzielnicy rodziny robotniczej, zamieszkałej tam już od szeregu lat. Przed domem, w którym mieszka rodzina majstra fabrycznego Jana Mrówki, lat 53, zebrały się gromadki ciekawych.

W całym domu już od wczesnego poranku panowało silne poruszenie. Od dwuch lat zredukowany z fabryki „Częstochowianka“ ojciec licznej rodziny, nie mogąc dłużej borykać się z losem, powiesił się w nocy we własnem mieszkaniu pod wpływem rozpaczy, z powodu nerwowego rozdrażnienia, że znalazł się wraz z rodziną w krańcowej nędzy.

Zwłoki wisielca, odcięte ze sznura, zabezpieczono do przybycia władz sądowo - lekarskich.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Wrzesień 22 Czwartek

Dziś: Maurycego
Jutro: Tekli m.
Wschód słońca: 5.28
Zachód słońca: 5.45

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 22 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Muzyka rosyjska. 15.30. Kom. LOPP. 15.35. Muzyka lekka. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Wśród książek. 17.00. Koncert solistów. 18.00. Egea — kolebka cywilizacji. 18.20. Muzyka tan. 19.10. Rozmaitości. 19.30. Kom. Tow. Zachęty do Hod. koni w Polsce. 19.35. Prasowy Dz. Radj. 19.45. Kom. roln. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Muzyka lekka. 21.20. Słuch. ze Lwowa. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Czwartek, 22 września.

11.58 Sygnał czasu z Warsz., hejnał z Krakowa. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd prasy polskiej. 12.20. Płyty gramofon. 12.40. Kom. meteor. z Warszawy. 12.45. Płyty gramof. 14.00. Komunikat gospodarczy. 15.00. Kom. gosp. z Warsz. 15.10. Intermezzo muzyczne. 15.30 Kom. L.O.P.P. z Warsz. 15.35. Płyty gramof. 16.40. Przegląd najnowszych wydawnictw z Warsz. 17.00. Koncert ork. cygańskiej. 18.00. Odczyt z Warsz. 18.20. Muzyka tan. z Ciechocinka. 19.10. Rozmaitości. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Kom. harcerski. 19.35. Pras. Dz. Radj. z Warsz. 19.45. Odczyt. 20.00. Muzyka lekka z Warsz. 21.20. Dwa słuchowiska ze Lwowa. 21.50. Dodatek do pras. Dz. Radj. i kom. meteor. z Warszawy. 22.00. Program na dz. nast. 22.05 Transm. z Warsz.

WARSZAWA.

Piątek, 23 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.40 Urz. Kom. P.I.M. 12.45. Koncert. z płyt gramof. 15.00. Kom. gospodarczy. 15.10. Koncert. 16.35. Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 1640. Odczyt. 17.00. Koncert popoł. 18.00. Odczyt z Wilna. 18.20 Muzyka lekka. 19.15. Rozmaitości 19.35. Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45. Przegląd roln. prasy krajowej i zagr. 19.55. Program na dz. nast. 20.00 Fęljeton muzyczny. 20.15. Koncert symf. 22.30. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.35. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.40. Wiadomości sportowe. 22.50. Muzyka tan.

—o—

OGÓLNA.

(o) **Znów monopole! PAP. donosi:** „W dalszym ciągu różne organizacje i spółki, a nawet osoby prywatne, zabiegają o przyznanie im monopolu na przywóz niektórych artykułów spożycia. Jak się dowiadujemy, ministerjum przemysłu i handlu, broniąc zasady wolnego handlu, nie chce przyznawać żadnym organizacjom tego rodzaju wyłącznych przywilejów.

Skomplikowanie jednak dzisiejszych warunków handlu na rynkach światowych powoduje konieczność tworzenia silnych organizacyj, które mogłyby nietylko pokonać konkurencję, ale również przezwyciężyć trudności, stawiane przywozowi we wszystkich krajach. W tej sytuacji nie wiadomo, czy przyznanie monopolu na przywóz pewnych artykułów nie stanie się koniecznością“.

—o—

Z Częstochowy.

— **Rejestracja rocznika 1914.** Dziś, w czwartek, dnia 22 września br. zgłoszą się do rejestracji ci, których nazwiska rozpoczynają się na literę K. Rejestracja odbywa się w magistracie (wydział rejestracji wojskowej, oficyna III piętro, pokój nr. 15) w godzinach od 8 i pół rano do 1 popołudniu.

— **Nocne dyżury aptek.** W nocy z dnia 22 na 23 bm. otwarte będą następujące apteki: p. Kozerskiego II Aleja nr. 26 i apteka na Ost. Groszu.

— **Odnawianie sali teatru kameralnego.** Sezon w teatrze kameralnym rozpocznie się z dniem 1 października. Obecnie sala jest gruntownie odnawiana, na scenę zostały przebite drzwi boczne, ponadto trwają prace malarskie w obszernym westibulu. Za kilka dni więc ujrzymy nowy zespół artystów, zaangażowany przez dyr. Gala w pięknie odświeżonym lokalu teatru kameralnego.

— **Inspektor pracy na inspekcji we Włoszczowej.** Inspektor pracy w Częstochowie inż. Wasilewski bawił wczoraj we Włoszczowie, gdzie przeprowadził inspekcję miejscowych zakładów przemysłowych.

— **Z zebrania absolwentów szkoły handl. w-m.** W dn. 12 bm. odbyło się zebranie absolwentów szkoły handlowej z r. ub., na którem w obecności dyr. Smólskiego zawiązano „koło absolwentów“. Frekwencja była nadspodziewana.

Przewodniczący E. Ciszewski zagaił zebranie przemówieniem wstępnem na temat: „Gdy nadejdzie dzień jutra“; poczem po zapoznaniu zebranych z celami i zadaniami organizacji absolwentów, przystąpił do odczytania przygotowanego już statutu, który z małemi zmianami został przyjęty. Następnie przeprowadzono wybory władz; do zarządu przez tajne głosowanie weszli: Ciszewski — prezes, Wysocki — wiceprezes, Kaczmarczykówna— sekretarz, Schabowicz — skarbnik, oraz Czerwińska i Guznik.

W wolnych wnioskach poruszono kwestję przyjmowania do „koła“ absolwentów szkoły handl. z lat ubiegłych. Wniosek ten przyjęto, lecz rozpatrzenie odłożono do października.

Na zakończenie wyznaczono pierwsze zebranie towarzyskie członków „koła“, które odbędzie się w lokalu szkoły w dn. 24 bm. o godz. 5 popołudniu.

— **Okradzenie składu desek.** W składzie desek Lewka na Ostatnim Groszu nocy ubiegłej jacyś nieznani sprawcy dokonali kradzieży 30 rolek papy. Skradziony łup zapewne wywieziono z przed składu na furmance. Dochodzenie śledcze w toku.

— **Kradzione drzewo sprzedawał na rynku.** W dniu 20 bm. na Rynku Wieluńskim zatrzymany został Zabłocki Ignacy, zam. w Kali z furą drzewa rąbanego, pochodzącego z kradzieży z lasów państwowych.

— **Niewygody wspólnego mieszkania.** W dniu 20 bm. zameldował policji Józef Stanowski (Aleja Wolności 52), że w dniu 19 bm. wieczorem przyszedł do jego sublokatora Dobrzańskiego nieznany mu osobnik, podający się za rzeźnika Roberta Nowaka z Katowic, który nocował u Dobrzańskiego i w nocy skradł Stanowskiemu garnitur, kapelusz i skarpetki, ogólnej wartości 190 złotych, a Dobrzańskiemu zabrał zegarek i w nocy ulotnił się z mieszkania.

— **Przy grze w cukierki.** Brędzlowi Kazimierzowi (ul. św. Barbary 80) na ulicy św. Barbary przy grze w cukierki skradziono z kieszeni portfel, zawierający książeczkę wojskową i inne dokumenty, oraz bilet kolejowy.

— **Uważać na kieszenie przy płaceniu podatków.** Serwusikowi Feliksowi, zam. w Kawodrzy Dolnej, w lokalu kasy skarbowej skradziono z kieszeni 40 złotych.

— **Oszczędności trzeba składać w kasie komunalnej.** Mostel Helena (zam. ul. H. Wrońskiego 28) zameldowała w komisarjacie, że wczoraj z zamkniętego mieszkania, do którego złoczyńcy dostali się za pomocą dobranego klucza skradziono jej z szafy niezamkniętej 260 złotych, które przechowywała w skarbonce...

— **Taka zniewaga — kary wymaga!** Spisano doniesienie na Bolesława Wolińskiego (ul. Najśw. Marji Panny) za znieważenie słowne funkcjonarjusza P. P. w czasie służby.

— **Wyprała bieliznę dla złodziei.** Klucznej Kazimierze (ul. Najśw. Marji Panny 39) w dniu 19 b. m. z sieni przy ulicy Jaskrowskiej nr. 41, zapomocą dobranego klucza skradziono bieliznę, wartości 69 złotych.

— **Zabił sąsiada dębowym kijem.** W dniu 20 bm. o godzinie 8 m. 30 we wsi Kuków, gminy Krzepice tut. powiatu, na tle sporu o przejazd dorożką przez pole, wynikła bójka pomiędzy gospodarzami Piotrem Janicem i Stanisławem Janicem z jednej strony a Władysławek Krysiakiem i Stanisławem Krysiakiem z drugiej. W czasie bójki Janic Stanisław dębowym kijem zadał b. ciężkie uszkodzenie ciała Krysiakowi Stanisławowi, który po przewiezieniu do szpitala w Krzepicach zmarł o godz. 15-ej. Sprawce zabójstwa aresztowano.

PER ASPERA...

Panu Zygmuntowi Zakrzewskiemu w odpowiedzi.

Cieszę się, że artykuł mój p. t. „Przyszłość narodu“ spowodował dyskusję. Może w niej padną słowa ważkie, mogące służyć jako wskazania dla innych, a to dziś zwłaszcza, w dobie dyskusji na temat „kobiety, która nadchodzi“ hasła doboru naturalnego i wreszcie krzyku w sprawie projektu prawa małżeńskiego, wypracowanego przez komisję kodyfikacyjną, uważam za bardzo wskazane.

Pan Z. w artykule zamieszczonym w nr. 35 „Expresu“ usiłuje niby przekonywać, że przecież... akademicy.. no i on osobiście...., a jakże....; ale za wszelką cenę omija sprawy istotne.

Panie Z., pisząc o akademikach galicyjskich z 1910 r., nie chciałam wywyższać ich, nie twierdziłam wcale, że byli lepsi, niż dzisiejsi. Bieda studencka była zawsze taką samą w każdym czasie i pod każdym stopniem szerokości geograficznej. Nie każę też dzisiejszym akademikom naśladować tamtych z 1910 r., bowiem i śród nich byli ludzie mali i etycznie ułomni.

Nie zalecam też murarstwa, jako uniwersalnego środka na rozwiązanie problemu. Wiem natomiast napewno, że inteligencja, przedsiębiorczość w połączeniu ze szczerem zamiłowaniem do pracy rozwiązują wiele, a już bezapelacyjnie chronią od upodlenia. I niezaprzeczenie mam prawo wymagać od akademików, by dla własnego dobra i przykładu dla innych wyszukiwali sobie etyczne drogi zdobywania pieniędzy.

Zechce p. Z. zaobserwować życie kalek — ofiar wojny i pracy lub wogóle życie ulicy, zmuszonej w znojnym trudzie zdobywać codzienny chleb. Twierdzi p. Z., że przecież... „osobiście mogę podać nazwiska akademików, którzy ciężko pracowali...“ i w nawiasie: „są nawet kelnerami!“.

Cóż za szczyt poświęcenia!... Co za ofiara!.... dla możności studjów!.. Nieprawdaż?!....

Tylko zapomniał p. Z., że zagranicą (Francja, Belgja, a i u nas też) są grupy studentów, mających taksówki, szalety miejskie, sale restauracyjne itp. w nocy, aby rano mieć możność przeżycia dnia i kontynuowania studjów. A wszystko to bez wykrzykników, nawiasów i pozy!

Wiem, że nie wszyscy tak czynią.

Znałam „osobiście“ np. studentów wydz. architektury (tj. tych których mi p. Z. poleca do budowy domu), a którzy wysługiwali się pracą kolegów — moli przy kreśleniach, wypracowaniach itp. płacąc im za to częstokroć nieetycznie zdobytym groszem, byle tylko mieć czas na lumpę i lenistwo.

Natura ludzka jest ułomna! Na szczęście jednak nie wszyscy tacy!

Nie o to tu jednak chodzi.

Istotę rzeczy stanowi zagadnienie małżeństwa — sprzedaży, aktu społecznego brudnego i szkodliwego.

Dziś, w dobie wielkich przemian społecznych, gdy anormalny rozwój wypadków w najważniejszej dziedzinie życia, jaką bezsprzecznie jest małżeństwo, powoduje codziennie *wstrząsy* i *nawet zbrodnie*, musi właśnie od inteligencji — od kośćca narodu przyjść odruch zdrowy.

Mnie o ten odruch chodzi i dla tego podjęłam walkę. A i pana, panie Z., stać na poważne podejście do zagadnienia. Wie pan, że tam z tymi akademikami jest niezupełnie tak. jak w pańskiej „Odpowiedzi“.

Teraz co do pańskiej rady.

Gdybym miała te wielkie pieniądze, (nie będąc nawet tak brzydką jak pan o tem pisze), oczywista, że podjęłabym budowę domu i nie odrzuciła pracy akademików . Tylko dom ten przeznaczyłabym dla dzieci — podrzutków zrodzonych z uniesień i zapomnień się właśnie z akademikami lumpami, którzy równocześ nie szukają dla siebie rozwiązania na drodze „inseratu matrymonialnego“.

Janina Skrzydłowska.

Program pobytu chińskiej misji oświatowej w Częstochowie

W związku z przyjazdem do Częstochowy chińskiej misji oświatowej, o czem donosiliśmy, odbyła się wczoraj u p. starosty Kühna konferencja prasowa.

Przyjazd gości chińskich, interesujących się stanem oświaty w Europie, stanowi dla Częstochowy pewnego rodzaju wydarzenie, goście bowiem zajmują w swojej ojczyźnie wybitne stanowiska.

Na czele chińskiej misji oświatowej przyjeżdża wiceminister oświaty p. Cheng - Chi - Pao, towarzyszą mu: dziekan wydziału pedagogicznego uniwersytetu w Nankinie p. Li - Hsi - Mou, dziekan wydziału inżynierji uniwersytetu w Che - Kiang Jamg-lou, prof. uniw. w Peipingu Kuo - yu - schou, dyr. depart. min. oświaty Li - chciang.

Rolę gospodarza w Częstochowie objął p. starosta Kühn, który towarzyszyć będzie gościom podczas zwiedzania ochronek. W piątek o godz. 7 rano — starosta Kühn w towarzystwie przedstawicieli szkolnictwa i organizacyj powita gości na dworcu, poczem odbędzie się w sali I klasy śniadanie. O godz. 8 rano goście specjalnym autobusem wyjadą na zwiedzenie przedszkoli: w Konopiskach, Łojkach i Kłobucku.

O godz. 1 popoł. goście będą zwiedzać państwowe seminarjum ochroniarskie w Częstochowie, poczem w lokalu Tow. Przyjaciół Francji odbędzie się obiad.

O godz. 3 popoł. misja chińska odjeżdża do Krakowa.

Straszny wypadek przy ul. Kilińskiego.

DOZORCA DOMU ZMIAŻDŻONY PRZEZ WÓZ Z MEBLAMI, WJEŻDŻAJĄCY W PODWÓRZE.

Wczoraj około godz. 6-ej wieczorem ul. Kilińskiego była widownią strasznego wypadku, który zaszedł w bramie domu pod nr. 16. Gdy do bramy wjeżdżała olbrzymia platforma, naładowana meblami, dozorca tegoż domu Bolesław Nowak zatrzymał konie, gdyż zauważył, że meble ocierają się o mur. Wszedł do bramy, żeby odsunąć meble, a w tym czasie konie ruszyły.

Na rozpaczliwy krzyk dozorcy, przygniecionego do ściany, zatrzymano wóz, ale było już za późno.

Po odsunięciu wozu ciężko poszwankowany dozorca ze złamaną ręką i zgruchotanemi żebrami prawego boku osunął się na ziemię, tracąc przytomność.

Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które przewiozło ofiarę wypadku do szpitala Panny Marji.

Prace BBWR. na terenie województwa kieleckiego

W ostatnich dniach odbyły się w Częstochowie, Radomiu i Skarżysku zebrania działaczy robotniczych, na których omawiano sprawy, związane z ruchem robotniczym. W zebraniach w Częstochowie i Radomiu wziął udział poseł Madeyski, a w Radomiu i Skarżysku z ramienia sekcji robotniczej rady wojewódzkiej BB. WR. prof. Redlich. Głównym tematem obrad były sprawy oświaty robotniczej i sprawa ideowości w organizacjach zawodowych. Na zebraniach tych postanowiono stworzyć w ośrodkach robotniczych 6 miesięczne kursy dla działaczy społecznych.

Pozatem odbyły się b. liczne zebrania w Iwaniskach i Ożarowie, pow. opatowskiego i w Radoszycach, pow. koneckiego, z udziałem posłów i sekretarza woj. BBWR. p. Zaleskiego.

Obrazki sądowe.

Echa likwidacji „Komispolu“.

EKSPEDJENTKA HELENA ŚWIĄC OSKARŻYŁA WŁAŚCICIELA FIRMY O WYŁUDZENIE 500 ZŁ. KAUCJI.

Przed kilku miesiącami egzystowała przy ul. Kopernika nr. 21 firma „Komispol“, pośrednicząca w sprzedaży i kupnie wszelkiej starzyzny, mebli, dywanów, gramofonów, rowerów itp. Pomysłowy właściciel firmy od jednych przyjmował różne niepotrzebne graty na sprzedaż, innym zaś sprzedawał, biorąc od każdej strony odpowiedni procent za pośrednictwo. Interes zdawałoby się, że złoty! Ale w dzisiejszych czasach nawet złote interesy cierpią na bezzłotówkową posuchę.

„Komispol“ po kilku miesiącach egzystencji został zlikwidowany, a do urzędu prokuratorskiego wpłynęła skarga b. ekspedjentki Heleny Świąc, którą właściciel firmy przyjął w charakterze pracownicy za pobraniem 500 zł. kaucji z pensją w wysokości 70 zł. miesięcznie.

Na kaucję wydał pokwitowanie, które następnie odebrał, zamieniając je na kwity, że przyjął pieniądze jako pożyczkę, a po 2 i pół miesiącach pracy zwolnił ją, nie zwracając kaucji.

Sprawę tą urząd prokuratorski przekazał sądowi pracy i w dniu 17 bm. rozpoznawał ją sędzia Serednicki, który po zbadaniu świadków i wysłuchaniu przemówienia adw. M. Idzikowskiego, popierającego oskarżenie, zasądził na rzecz poszkodowanej od Stanisława Majewskiego sumę 675 zł. z 10 proc. od 10 lutego, jako zwrot należności za kaucję i ostatni miesiąc pracy, przyczem zasądzone zostały koszta sądowe w wysokości 50 zł.

Ac.

Z RADOMSKA

ZASTRZELONY PRZEZ POSTERUNKOWEGO.

Onegdaj do przejeżdżającego pociągu towarowego wsiadł Marjan Ciupiński, zam. w Radomsku, przy ul. Szopena 32, widocznie w celu kradzieży węgla, co zauważył posterunkowy p. p., przejeżdżający tymże pociągiem, wymierzył więc i dał strzał do Ciupińskiego, który zeskoczył z pociągu i po przebiegnięciu około 20 metrów, padł martwy na ziemię. Zabitego Ciupińskiego złożono w kostnicy szpitala św. Aleksandra w Radomsku.

Staroświecka moda.

Starsze panie, przez długie lata gorszące się wszystkiem co modne: najpierw krótkiemi sukienkami, a potem długiemi, a obcisłemi, powinny teraz być zadowolone. Moda przypomina modę ich młodości, to znaczy czasy, które każdy najmilej wspomina. Nie jest taka sama, bo nic nie wraca w niezmienionej formie, ale podobna. Bufki na ramionach, albo zastępujące je skrzydełka, kokardki, tak lubiane przez nasze babki, obcisłe talje. Wogóle wymyślność, barok w modzie. Nawet przedpołudniowe sukienki, mundurki do pracy, nie są tak proste, jak przed paru laty, kiedy prostota była najwyższym celem i sama przez się elegancją.

Prostota w modzie obecnej ma trochę hipokryzji. Pozornie jest też celem, ale nie może się obejść bez pewnych akcesorjów. Więc — na ramionach skrzydełka, z pod których dopiero wychodzi właściwy rękaw. Suknia, z tyłu dopasowana, z przodu imituje bolerko, okazując kamizelkę innego koloru. Guziki porozmieszczane są bez logiki, a już przedewszystkiem kokardki, naiwne, kokieteryjne kokardki, przez szereg lat odrzucane z pogardą, doczekały się swego tryumfalnego powrotu.

Umieszcza się je teraz wszędzie: na kapeluszu mogą być ze dwie, na sukni — poczepiane w dowolnych miejscach, wedle fantazji krawcowej. Przy jednym z rogów kwadratowych (najmodniejszego!) wycięcia sukni, przy rękawach, u dołu. Nawet na malutkich berecikach, fantazyjnie zsuniętych na prawe ucho musi być kokardka, robiąca z pensjonarskiego beretu kapelusz.

Modne są materjały wełniane, prążkowane, w paski, albo rodzaj bardzo grubej siatki. Ponieważ są to materje ciężkie, więc dla dodania im lekkości kamizelka musi być z jedwabiu, a jeżeli nie kamizelka, to szalik, kokardki, albo jaka inna fantazyjka. Jeżeli chodzi o suknie popołudniowe — wizytowe i wieczorowe, to modne są bardzo welury. Trzeba jednak pamiętać, że suknia z velur - chiffon wygląda dobrze tylko wtedy, jeżeli nie jest przeładowana fantazjami, nie można więc przesadzać w gorliwości dążenia do najmodniejszego wyglądu. Welury ślicznie wyglądają na wysokich i smukłych osobach i nadają się do fasonów prostych, otulających miękko sylwetkę i rozpływających się u dołu w bogatych fałdach. Do fantazyjek lepiej nadaje się crepe marocain, też modny w tym sezonie.

Co się tyczy kapeluszy, to aksamit panuje tam niepodzielnie. Poza filcami na typ sportowy, poranny, wieczorem nosi się tylko małe toczki aksamitne w kolorze sukni, albo jej przybrania. Połączenie czarno - białe zawsze należy do najwykwintniejszych. Z rzadką konsekwencją moda aksamitów przeniosła się i na nogi: pantofelki wieczorowe na nóżkach, obciągniętych pończochami z siatki, uzupełniają toaletę.

Anita.

—oOo—

Zamurowane zwłoki kobiece.

W Nowym Jorku budzi niezwykłą sensację wyjaśnienie tajemnicze go dotychczas morderstwa, którego ofiarą padła znana w tamtejszych kołach towarzyskich żona bardzo bogatego jubilera pani Dubois.

Pani Dubois zniknęła dnia 10 sierpnia br. w sposób zagadkowy z domu swego męża i dotychczas mimo energicznego śledztwa, władze bezpieczeństwa nie mogły natrafić

na jej ślad.

Przed kilku dniami w letniej rezydencji rodziny Dubois, w pięknym pałacu, położonym nad jeziorem w stanie Massachussette, wykryto w piwnicy ślady poruszonej ziemi. Gdy odgarnięto świeżą nawierzchnię, natknięto się na ceglaną warstwę, która nie była niczem innem tylko powałą grobu, gdzie zamurowane spoczywały zwłoki zamordowanej pani Dubois. Śmierć ofiary, jak stwierdziła obdukcja lekarska, nastąpiła

przez uduszenie

Bezpośrednio po tajemniczem zniknięciu pani Dubois śledztwo zwróciło się przeciw jej mężowi, który wielokrotnie wikłał się w zeznaniach. Ponieważ jednak nie można mu było udowodnić morderstwa, pozostawiono go na wolnej stopie, roztoczono jednak nad nim

ścisły dozór.

Natychmiast po wykryciu zwłok zamordowany jubiler Dubois wystrzałem z rewolweru położył kres swemu życiu.

Święto pułkowe 7 pułku artylerji lekkiej w Częstochowie



W czasie święta pułkowego 7 p. a. l. w Częstochowie, dowódca 7 p. a. l. ppłk. Kapciuk wręczył odznakę pułkową jednemu z oficerów 27 pułku piechoty.



Ppłk. Kapciuk wręcza odznakę pułkową 7 p. a. l. dowódcy 7 dywizji, gen. Dąbkowskiemu.

Znów wielki proces komunistyczny w Kielcach.

W sobotę, dn. 24 bm. w sądzie okręgowym w Kielcach, rozpocznie się wielki proces komunistyczny.

Na ławie oskarżonych zasiądą wybitni członkowie KPP. z Kielc i okolicy, oskarżeni o działalność wywrotową, których ujęto podczas wielkiej likwidacji komunizmu, jaką władze bezpieczeństwa przeprowadziły w styczniu bież. roku na całym terenie wojew. kieleckiego.

Na wyróżnienie z pośród oskarżonych zasługują: Antoni Grygorczyk, znany policji pod pseudonimem „Bartosz" i Leon Kozłowski, kandydat na posła do sejmu podczas ostatnich wyborów z listy „jedności robotniczo - chłopskiej". Kozłowski ostatnio pełnił funkcję sekretarza okręgowego Mopru i znany był policji pod pseudonimem „Dąb".

Akt oskarżenia zarzuca działalność wywrotową na terenie województwa kieleckiego.

Proces ten, ze względu na osoby oskarżonych, którzy są dobrze znani w mieście, budzi duże zainteresowanie.

Krwawy morderca rodziny Żaków

w Glanowie pow. olkuskiego

został schwytany w Zagłębiu.

Przed niespełna dwoma tygodniami we wsi Glanów, gm. Jangrot, powiatu olkuskiego rozegrała się straszna tragedja rodzinna, której ofiarą padli Filip i Marjanna Żakowie oraz syn ich Stanisław.

Przebieg tej strasznej tragedji był następujący:

Do 60-letniego Filipa Żaka przyszedł wieczorem 12 bm. jego brat, 35-letni Władysław, bezrobotny, z zawodu ślusarz, w celu zaproszenia rodziny na swoje wesele do Klucz, które miało się odbyć następnego dnia.

Po wyrażeniu zgody przez rodzinę gospodarza na wzięcie udziału w weselu, bracia Władysław i Filip przez kilka godzin rozmawiali z sobą na osobności.

Około godziny 12 w nocy Władysław Żak wyjął rewolwer z kieszeni i strzelił do Filipa, który bez jęku

upadł na ziemię.

Do mieszkania wpadli zwabieni strzałami żona Filipa, 50-letnia Marjanna, oraz jej syn, 28-letni Stanisław.

Wówczas Władysław skierował broń do nich.

Pod morderczemi strzałami padła trupem żona Filipa, a syn Stanisław runął ciężko ranny na ziemię.

Wezwany lekarz stwierdził śmierć Marjanny Żakowej oraz bardzo ciężki stan jej męża i syna, których odwieziono do szpitala do Krakowa, gdzie

syn wkrótce zmarł z odniesionych ran.

Zbrodniarz korzystając z zamieszania, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Policja rozpoczęła niezwłocznie śledztwo, celem schwytania bestjalskiego mordercy.

Ponieważ morderca posiadał na terenie Zagłębia znajomych i bliższą rodzinę, prawdopodobnem było, że ukrył się on w Zagłębiu.

Niezwłocznie więc zarządzono szczegółową obserwację nad znajomymi i rodziną Władysława Żaka która w rezultacie doprowadziła do schwytania mordercy.

Mianowicie policja ustaliła, że Władysław Żak ukrywa się

we wsi Porąbka obok Kaźmierza,

w domu niejakiego Sularza.

Zmobilizowano onegdaj wieczorem obławę i otoczono dom Sularza policją śledczą i mundurową.

Morderca w tym czasie spał na strychu w sianie.

Po otwarciu drzwi do sieni wezwano mordercę do zejścia ze strychu i

poddania się.

Żak początkowo nic nie odrzekł, wkońcu widząc jednak, że dom otoczony jest policją, po kilkuminutowem namyślaniu się, oświadczył, że się poddaje i zeszedł ze strychu.

Odebrano od niego nabity rewolwer, a na posłaniu na strychu znaleziono kilkanaście naboi zapasowych.

Żak przyznał się do morderstwa brata Filipa, jego żony i syna.

Wczoraj morderca osadzony został w więzieniu i przekazany władzom sądowym.

Prace nad wykopaniem skarbu pod Kielcami trwają dniem i nocą.

Donosiliśmy, że na rozstoju dróg Busko — Pińczów, w miejscu, gdzie stoi starożytna kapliczka na wydmie piaszczystej, otoczona grupą drzew iglastych, zakopany jest skarb, stanowiący ongi kasę pułkową, zawierającą około 2 miljonów rubli w złocie.

Skarb pochodzi z powstania z 1863 r.

Zgodnie z naszą zapowiedzią, w ub. poniedziałek rozpoczęto gorączkowe prace nad wykopaniem skarbu, które trwają dniem i nocą. Pracami kierują zawodowi różdżkarze, których w tym celu sprowadzono z Podkarpacia.

Roboty finansują zamożni gospodarze z powiatu miechowskiego: Jakób Pycia, Józef Kowalski, Jan Aleksy i Idzi Piwowarczyk, którzy na mocy starych dokumentów otrzymali od władz wojewódzkich w Kielcach zezwolenie na poszukiwanie ukrytego skarbu.

Na miejsce, gdzie ma znajdować się skarb, zjeżdżają się tłumy ludzi, z okolicznych wsi i miasteczek.

Część najważniejszych prac różdżkarze wykonują nocami, przy świetle księżyca. Są oni uzbrojeni w długie pręty, przytwierdzone jednym końcem do całego szeregu zwojów łańcuchów, ozdobionych gałkami, któremi różdżkarze w czasie poszukiwań skarbu okręcają się wkoło i zakreślają umieszczoną na końcu łańcucha różdżką szerokie, później coraz mniejsze koła, aż wreszcie wprawiają rękę w dziwaczne i bardzo szybkie drgania wypowiadając przytem jakieś tajemnicze słowa, jakgdyby zaklęcia.

W czasie tych nader tajemniczych eksperymentów, różdżkarze mają twarz nabrzmiałą i pozostają z odkrytemi głowami oraz utkwionemi w niebo oczami, jakgdyby stamtąd spodziewali się pomocy.

Sprawa ukrytego skarbu wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród miejscowej i okolicznej ludności, która z napięciem oczekuje pierwszych wyników prac różdżkarzy.

Starożytną urnę i kości ludzkie wykopano pod Strzemieszycami.

W czasie wydobywania piasku pod Strzemieszycami dla kopalni Reden w Dąbrowie robotnicy wykopali urnę i kości ludzkie.

Urna i kości przewiezione zostały do biura towarzystwa franko - polskiego w Dąbrowie, a następnie zostaną przekazane którejś z instytucyj naukowych, celem bliższego zbadania tych wykopalisk.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

38.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej“ pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia _ utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokaratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Claude wzruszony przejściami nieszczęśliwej kobiety, pozbawionej dachu nad głową, chce jej wyjawić tajemnicę upiornej nocy i proponuje Magdalenie zamieszkanie w domu nieboszczki matki.

Magdalena przyjęła propozycję Juljusza. Zastanawiała się tylko co skłoniło Claudea do zajęcia się jej osobą.

Wydał jej się jednak uczciwy...

W mieszkaniu Claude pokazuje Magdalenie przez okno miejsce, gdzie Mercier zakopał dziecko. Magdalena rozpacza i z łkaniem opowiada Juljuszowi historję swego życia.

Późną nocą Claude opuszcza Magdalenę.

Claude obiecał przyjść nazajutrz. Magdalena po przespanej nocy, rano udała się na miasto i obszedłszy pracownie znalazła pracę.

W domu czekała ją niespodzianka: maszyna do szycia.

W willi „Jaworowej“ wszyscy są zaniepokojeni chorobą Henryki Dauray. Jedynie pokojówka Anusia zdaje się domyślać przyczyny niedomagań Henryki.

Zrozpaczony bankier wyjeżdża do Paryża po dr. Lamarre, narzeczonego córki. Wracają obaj pośpiesznie do willi „Jaworowej“.

Dr. Lamarre przystąpił do badania Henryki. Objawy choroby, jak i odpowiedzi Henryki na stawiane pytania, nasuwają dr. Lamarre, okropne przypuszczenie.

Przypuszczenie to przeradza się w pewność i dr. Lamarre postanawia straszną prawdę powiedzieć panu Dauray. W tym celu wyprowadza go do gabinetu, a sprawdziwszy czy kto nie słyszy rozmowy, przystępuje do wstępnej indagacji.

Po tych pytaniach p. Dauray staje się coraz bardziej zdenerwowany.

— Co znaczą te słowa po pańkich dziwnych pytaniach? — zagadnął z niecierpliwością w głosie, powstawszy nagle i zaprzestając nazywać Jerzego po imieniu.

— Wkrótce wyjaśnię, lecz niech pan pierwej odpowie. Czy ufa pan ślepo swej córce?

— Wątpić o tem, jest to znieważać moją córkę i mnie! Czy słyszysz pan, panie Jerzy Lamarre?

— W tej chwili nie jestem Jerzym Lamarre, pańskim wdzięcznym protegowanym, ale lekarzem i zapytuje jako lekarz. Niech mi więc pan odpowie tak, jakby pan odpowiedział jakiemu nieznanemu sobie lekarzowi, pragnącemu wyjaśnienia, by mógł on następnie objaśnić pana. Błagam, niech mi pan odpowie bez gniewu, nie obrażając się mojemi pytaniami, jakkolwiek wydają się one panu tak niezrozumiałemi.

— Dobrze!. Tak, mam zupełną ufność w mem dziecku — odrzekł Dauray zmieszany. — Wierzę w anielską duszę Henryki, w jej czystość dziewiczą, jak wierzę w moją cześć i moją uczciwość!

— Czy nigdy Henryka nie skłamała przed panem?

— Nigdy!

— Czy zna pan wszystkie jej myśli, nawet najskrytsze?

— Wszystkie! Ona nie ma sekretu ani dla matki, ani dla mnie.

— Czy pan nie wierzy aby była zdolną do popełnienia błędu?

— Błędu?... — powtórzył bankier — błędu, którego następstwem byłaby jej choroba... błędu, któryby naraził na niebezpieczeństwo jej życie?

— Niech pan nie lęka się o jej życie — odrzekł Lamarre — gdyż powtarzam, że nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo... ale splamiła ona nieskazitelne dotychczas nazwisko rodziny Dauray.

— Splamiła moje nazwisko... —wyjąkał nieszczęśliwy ojciec, któremu śmiertelny pot spływał po skroniach. — Pomyśl pan nad tem coś powiedział!

— Niestety! powiedziałem prawdę! Jakkolwiek jest ona okrutną, powinieneś ją pan wiedzieć. Owa dziewicza czystość, o której z taką dumą mówiłeś pan przed chwilą, nie istnieje... Henryka oszukiwała pana... oszukiwała matkę, oszukiwała mnie, któremu pozwoliłeś pan kochać ją...

Dauray ujął swą głowę w obie dłonie i ścisnął ją z gestem rozpaczy.

— Słyszę pana — rzekł nakoniec — ale go nie rozumiem... Co znaczą pańskie słowa?

— Znaczą, że Henryka ma kochanka...

Ostatnie słowa wywarły na eksbankiera wrażenie straszne: oczy jego zabiegły krwią, zęby zaczęły szczękać, pięści zacisnęły się kurczowo. Twarz jego wykrzywiona konwulsyjnie, stała się groźną.

— Kochanka! — zawołał głosem drżącym — moja córka ma kochanka!... kłamiesz pan!

— Przebaczam panu tę zniewagę.. usprawiedliwia pana boleść... Jestem lekarzem... widziałem...

— Coś pan widział?

— Dowód błędu... jest on widocznym...

— Widocznym...—powtórzył Dauray.

— Tak.

— Henryka znajduje się w odmiennym stanie?...

— Przynajmniej od czterech miesięcy.

Wobec tego twierdzenia stanowczego, nie dopuszczającego żadnej wątpliwości, eks-bankier wydawał się, jak gdyby został dotknięty pomieszaniem zmysłów.

— To rzecz niemożliwa... niemożliwa... niemożliwa... — powtórzył głosem złamanym. — Nie, moja córka nie ma kochanka... moja córka jest niewinną i czystą... wszystko to jest niegodziwem kłamstwem i godnem pogardy oszczerstwem.

Jerzy Lamarre wybuchnął łkaniem.

— Więc pan nie widzisz ile ja cierpię? Nierozumiesz pan, że cios ten równie jak pana ugodził i w moje serce! Oddawna kocham Henrykę całą siłą mej duszy! Również jak pan wierzyłem w jej niewinność... Wszystkie projekty szczęścia na przyszłość, budowane na tej miłości, runęły na raz... wszystkie marzenia uleciały... i pozostałem nieszczęśliwym, bardzo nieszczęśliwym....

Łzy młodego lekarza, głęboka rozpacz wyrażona w sposób tak prosty a przenikliwy, wróciły przytomność panu Dauray. Zbliżył się do Jerzego i wziął jego rękę.

— A jednak, jeżeli ty się mylisz...

— Gdybym się mylił, oddałbym za to połowę życia. Na nieszczęście, omyłka jest niemożliwą...

— Henryka jest zhańbioną? Henryka jest brzemienną?

— Tak.

— Więc ją zabiję! — po chwilowem milczeniu rzekł eks-bankier z przerażającą zimną krwią.

Jerzy rzucił się.

— Zabijesz pan ją! — powtarzał drżąc — zabijesz pan Henrykę!...

— Są błędy, które stają się zbrodniami!... Ona zhańbiła cześć mego nazwiska, wymierzę więc tylko sprawiedliwość!..

— I pan nazywa to sprawiedliwością?... Zapominasz pan o tem, że gdy Henryka żyć przestanie, nikczemnik, który skorzystał z niewinności tego dziecka, z niedoświadczenia, z chwilowej słabości, pozostanie nieukaranym, on główny, prawie jedyny winowajca!...

Dauray rzucił się ze złością.

— Słuchaj mię pan — ciągnął dalej Jerzy — nie należy unosić się gniewem, który, zapewne, jest sprawiedliwym, lecz którego skutki będą gorsze, niż sama zbrodnia... Henryka upadła, ale czyż nie ma na swą obronę okoliczności łagodzących?

— Nie uznaję żadnych!...

— Mylisz się pan!... Pańska córka, a moja dotychczasowa narzeczona, uległa zapewne pod naciskiem długich, bezustannych nalegań... Pozwoliła owładnąć się jednej z tych miłości, które zaciemniają umysł i kładą na oczy zasłonę gęstą, zakrywającą przepaść.. Zapewne, jest ona winną, bardzo winną, boleśnie zakrwawiła serce pańskie i moje, złamała me życie, a jednak powtarzam, nie ona jest głównym winowajcą!.. Jest nim nikczemnik, co ją oczarował i pozbawił czci... Jego to powinniśmy poznać!... Jego to potrzeba ukarać!...

— Gdy dowiemy się o nim. nie pan, ojciec, pójdziesz go szukać, ale ja, narzeczony i pomszczę nas, pomszczę strasznie, przysięgam to panu!...

Eks-bankier schwycił Jerzego za ramię.

— Chodź, mój synu, chodź! — zawołał — poznamy go! Ona musi przyznać się do zbrodni i wydać nazwisko winnego!

Jerzy cofnął się o krok.

— W obecności mojej...

— Wobec nas wszystkich!

— Zastanów się pan!

— Nad czem?

— Przecież można uniknąć rozgłoszenia hańby... można ukryć błąd... Niech pan działa ostrożnie.

Dauray nie mógł już panować nad sobą.

— I na cóż ta ostrożność? — zawołał. — Niech wstydzą się ci, którzy dopuścili się hańby. Potrzebuję wiedzieć nazwisko nikczemnika, który zgubił moje dziecko!

I pociągnął za sobą Jerzego, który się już nie opierał.

Nagłe wyjście męża i doktora i zmienione rysy twarzy tego ostatniego, przestraszyły do najwyższego stopnia matkę i córkę. Czyż rzeczywiście nie miały powodu podejrzewać i lękać się najstraszniejszych rzeczy?

— Mój Boże... mój Boże, mateczko, co się stało? — mówiła Henryka.

— Jerzy przeraża mnie... Zdaje się, jak gdyby umyślnie chciał cię nastraszyć... Ależ ja wiem dobrze, że nie jestem tak niebezpiecznie chorą... czuję się w pełni sił.. Czyż umiera się w takim stanie?...

Pani Dauray płakała.

— Moje dziecko... moje dziecko kochane... — jęczała głosem urywanym, łamiąc ręce.

— Matko moja, słuchaj mię, uspokój się... błagam cię... twoja nieuzasadniona rozpacz sprawia mi cierpienie...

Biedna matka ujęła ją w ramiona, przycisnęła do serca i pokrywała pocałunkami.

— Niech mama się nie dręczy— mówiła chora, płacząc sama. — Jerzy myli się, przypuszczając niebezpieczeństwo... Jego przywiązanie do nas zwiększa w nim obawę... Jestem trochę cierpiącą, ale nie chorą... Przecież mogą czuć to lepiej niż on... Już w tej chwili uważam, że jestem znacznie zdrowszą i silniejszą... Chodźmy przejść się po parku... Okryję się ciepło i skorzystamy z pięknej pogody...

— Nie myśl o tem, moje dziecko.. mogłoby ci to zaszkodzić...

— Nie! nie! Ojciec i Jerzy zaraz nadejdą, chciałabym więc, by zastali mnie ubraną... To ich uspokoi.

I rzekłszy to, żwawo zeskoczyła z łóżka i ubrała się pośpiesznie.

XLI.

Pani Dauray nie miała siły oprzeć się postanowieniu swej córki i tylko powtarzała:

— Jakaż to nierozwaga! co ty wyprawiasz! Jerzy powiedział, że masz gorączkę, a ty wstajesz nie poradziwszy się go. Może ci się pogorszyć!

— Nie mateczko, widzisz, chodzę swobodnie i nie doznaję najmniejszego utrudzenia. Jestem już zupełnie zdrową... Okryję się tym ciepłym peignoirem — i włożyła go na siebie.

c. d. n.

ZE SPORTU.

Szczypiorniak rywalem piłki nożnej.

I w sporcie istnieje potęga mody, która potrafi narzucić popularność pewnej gałęzi sportu, usuwając w cień inne.

Tak w grach sportowych piłka nożna prześciga inne odmiany gier sportowych. A jest ich sporo: szczypiorniak, koszykówka, siatkówka.

Jeżeli idzie o walor ogólnej sprawności fizycznej, której żądamy od sportu, to każda z tych gier stoi o niebo wyżej od piłki nożnej. Jest to zrozumiałe, zwłaszcza z punktu widzenia historji i ewolucji sportu.

Gdy kilkadziesiąt lat temu anglicy wprowadzili u siebie piłkarstwo, kwestja t. zw. wychowania fizycznego nie istniała jeszcze zupełnie. Kierowani tylko intuicją zaczęli anglicy kopać piłkę i zarazili tą epidemją cały świat dosłownie.

Tymczasem piłkarstwo stoi o wiele niżej do wspomnianych przed chwilą gier sportowych. Znamy wszyscy sylwetki piłkarzy. Powykręcane nogi, zdeformowane stawy, schorzenia i uszkodzenia kości, ścięgień i mięśni, połamane żebra i obojczyki — oto rezultat długoletniego kopania piłki, która ma swoje nieubłagane wymagania nieliczące się zupełnie ze skutkami zdrowotnymi. Pozatem gra w piłkę nożną uruchamia tylko dolną część ciała, głównie nogi, gdy tymczasem górna część korpusu, poza faulowaniem przeciwnika i główkowaniem jest prawie bezczynna.

Siatkówka, koszykówka, hazena i odpowiadający jej w grach męskich — szczypiorniak, są o wiele zdrowsze i estetyczniejsze. W szczypiorniaku, najwięcej przypominającym piłkę nożną, gracz pracuje dosłownie całem ciałm. Nogi spełniają tutaj rolę, najbardziej im odpowiadającą i wynikającą z zasad budowy organizmu ludzkiego. Służą jednem słowem wyłącznie do biegu.

Piłka puszczana jest w ruch przy pomocy rąk. Funkcja ta daje pracę górnej części ciała, gdyż wymaga dużej zwrotności.

Grają przeciwko sobie dwie drużyny o podobnym składzie, jak w piłce nożnej. Gra jest szybka, obfituje w zmienne sytuacje, gdyż niema tej ilości przepisów co w piłce nożnej. Dewizą jej jest szybkość i ostry strzał, który przy dobrym technicznie strzelcu może być bardzo szybki, chociaż oddany ręką. Ponieważ piłki nie wolno przetrzymywać długo w rękach, wymaga szczypiorniak dużej zręczności i techniki, aby nie tracić na szybkości przy odbijaniu piłki o ziemię.

Kombinacyjnie nie ustępuje zupełnie piłce nożnej, a może ją nawet przewyższa, gdyż przy łatwiejszem chwytaniu piłki rękami, możliwe jest szybsze odsyłanie jej partnerowi, co pozwala na bardzo ciekawe i efektowne kombinacje, zwłaszcza w ataku sunącym na bramkę przeciwnika.

Bramkarz jest zabezpieczony od rękoczynów napastników linją podbramkową, której nie wolno im przekroczyć.

Przy wysokim poziomie technicznym, precyzyjnem opanowaniu ruchów, pozwalającem na rozwinięcie błyskawicznie po sobie następujących kombinacyjnych posunięć, może być szczypiorniak porywającą grą.

I jeszcze jedno. Gra ta poza nieszkodliwem i łatwem do stwierdzenia przez sędziego faulowaniu przeciwnika rękami, niegroźna zresztą dla jego zdrowia, niema w sobie jednej setnej części tej brutalności, co piłka nożna. Piękna, „zdrowa" gra, lecz niestety mało jeszcze spopularyzowana.

Walkowery stwarzają nową sytuację w rozgrywkach o wejście do ligi.

W rozgrywkach o wejście do ligi cztery mecze zweryfikowano jako walkowery wskutek udziału niezgłoszonych graczy. Oprócz spotkania Legja — Polonia 1:1 (walkower Legji), zweryfikowano mecz ŁTSG — Polonia (7:2) również jako walkower dla ŁTSG i 3:0. Poza tem mecze Unji z Hasmoneą zweryfikowano również jako walkowery po 2 pkt. i 3:0 na korzyść Unji. Skutkiem tego tabelka rozgrywek uległa nieco zmianie i przedstawia się nast.: W pierwszej grupie na czele kroczy Legja 5 gier, 8 pkt., stos. bramek 17:5 przed ŁTSG 4 gry, 6 pkt., st. bram. 10:4. Następnie idzie Polonia bydgoska. O ile Legja wygra z Gwiazdą, a ŁTSG pokona Polonję i Gwiazdę, to zadecyduje o pierwszeństwie stosunek bramek.

W drugiej grupie pierwsze miejsce zdobyło już ostatecznie Podgórze, a w czwartej grupie mistrzem został również ostatecznie 1 p. p. leg.

Natomiast wskutek walkowerów zmieniła się sytuacja w trzeciej grupie, w której prowadzi teraz Polonia przemyska 3 gr., 6 pkt. st. bram. 14:3 przed Unją 3 gry, 4 pkt. i st. bram. 8:4. O ile nadchodzącą niedzielę w Lublinie Unja pokona Polonję, to znów zadecyduje tu o mistrzostwie stosunek bramek.

Półfinały rozpoczną się 16 października między Legją (lub ŁTSG.) a 1 p. p. leg. oraz między Podgórzem a Polonią przemyską (lub Unją). Finały odbędą się w początkach listopada.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia", Sosnowiec.